

KRAKOWSKA

KRONIKA KOŚCIELNA

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Franciszkańska Nr. 4 otwarta codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 9—12 w południe a raz w tygodniu w piątek od 3—6 po poł.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Cena pojedynczego egzemplarza . . Mp. 30·—
Prenumerata kwartalna . . . . . „ 360·—

Cena ogłoszeń: Za wiersz petitowy Mp. 40·—; za wiersz w rubryce „Nadesłane" Mp. 60·—; za wiersz w tekście Mp. 75·—. Dział ogłoszeniowy: Biuro ogłoszeń Stanisława Łacha, Kraków, ul. Wiślna 11.

Nr. 25. **Kraków, dnia 18 czerwca 1922 r.** **Rok II.**

Program reformy i ratunku.

Świat chciałby dowiedzieć się, co jest przyczyną wszystkiego złego, które nas dzisiaj gniecie. I nie może tej przyczyny znaleść. Niema się temu co dziwić. Ale my tę przyczynę możemy nazwać po imieniu, tylko że to imię zniknęło w umysłowości nowoczesnej i niemal już nie znajduje się w słownikach współczesnych. Jakież to imię, jakie słowo? Oto ono: grzech. W gazetach, w szkole, w salach sądowych, w parlamentach unikamy go skrzętnie. Nie istnieje już uczucie, które każe człowiekowi uderzyć się w piersi i wyznać: Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu! Każdy szuka winy w drugim i zwala ją na innych.

I tak wszędzie, czy to są sprawy duże, czy też drobne. Od stu lat przeszło przywykliśmy przyczyny i źródła wszystkiego złego dopatrywać w urządzeniach publicznych. Przed rewolucją francuską monarchja była ogólnie przyjęta formą państwową. Królowie nadużywali swej władzy. Rzucono wtedy hasło, że trzeba powiesić ostatniego księdza i ostatniego króla, a wszystko będzie dobrze. Nastała re-
i dobrego
publika. Ale czy się wszystko poprawiło? Bynajmniej! Ogłoszono więc, że należy zburzyć wogóle wszelką państwowość. W kościele nadużycia; zdarzają się niegodni duchowni, niepamiętni swego wzniosłego powołania. Więc znowu okrzyk: precz z Kościołem, precz z ołtarzem, precz z religją! I tak od stu lat rozbijano najświętsze i najczcigodniejsze urządzenia na kawałki, z prawdziwą furją reformatorską wszystko co stare zastępuje się czemś nowem. A wyniki jakie? Po każdej niemal takiej reformie jest gorzej niż przedtem. Żadna rewolucja na polu religijnem, politycznem i społecznem nie przyniosła zmiany na lepsze. Bo ludzie nie zmienili się, lecz zostali tacy sami co dawniej i dlatego stosunki nie zmieniły się. Czy to monarchja czy republika — porządku i tak niema, niema też i wolności. Czy to kapitalizm, czy socjalizm — została ta sama chciwość, ta sama zazdrość, to samo lenistwo, ten sam stary Adam. W człowieku bowiem tkwi źródło wszystkiego złego

Jeden tylko jest znawca serca ludzkiego, jeden tylko znawca nieszczęścia i jeden tylko, który może pomódz i ratować, gdy wszystko inne zawodzi. Tym jednym jest nasz święty Kościół katolicki. Wszyscy inni, to albo „poczciwi" albo niebezpieczni krzykacze. Bo jakże to Kościół święty katolicki poczyna sobie, gdy chce przeprowadzić jaką wielką reformę? Oto Kościół katolicki ludzi wzywa do konfesjonału. Co on przez to chce powiedzieć? Nic innego jak to, że źródło złego tkwi w głębi serca ludzkiego. Tam na samem dnie własnego „ja" człowiek winien szukać przyczyny wszystkiego zła na świecie. Każdy winien jej szukać u siebie. Także kapłani. Oni muszą przekonać się, gdyby oni byli święci, toby i świat był inny. A świeccy nie mniej muszą uwierzyć, że dopóki ludzie nie będą lepsi, to stosunki także się nie zmienią na lepsze. A lepszymi muszą się stać wszyscy: zarówno ci, co należą do rządu, jakoteż urzędnicy, nauczyciele, rodzice, pracodawcy, robotnicy, bogaci i ubodzy. Zrobić rachunek sumienia i uderzyć się we własne piersi: oto program reformy i ratunku! Albo to, albo całkowita ruina!

Druga niedziela po Świątkach.

Wstęp do Mszy świętej. „Pan stał się obrońcą moim i wywiódł mnie na pierwszeństwo. Zbawił mnie, iż mnie chciał. — Będę Cię miłował Panie, mocy moja. Pan twierdza moja i ucieczka moja i wybawiciel mój“. (Ps. 17, 19, 20—23). Chwaał Bogu i t. d.

Modlitwa kościelna. Spraw, Boże, abyśmy czuli bojaźń Twego świętego Imienia, połączoną z miłością, gdyż nigdy nie odmawiasz Swego steru tym, których na mocy Twej miłości ugruntowałeś. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa i t. d.

Lekcja z listu św. Jana rodział III, wiersz 13—18.

Najmilsi! Nie dziwujcie sie bracia, jeśli was świat nienawidzi. My wiemy, iżeśmy przeniesieni z śmierci do żywota, iż miłujemy bracią. Każdy, co nienawidzi brata swego, mężobójca jest. A wiecie, iż wszelki mężobójca niema żywota wiecznego już w samym sobie trwającego. W temeśmy poznali miłość Bożą, iż On duszę Swą za nas położył; i myśmy powinni kłaść duszę za bracią. Ktoby miał majętność tego świata, a widziałby, że brat jego ma potrzebę, a zawarłby wnętrzności swe przed nim, jakoż w nim przebywa miłość Boża? Synaczkowie moi, nie miłujmy słowem, ale uczynkiem i prawdą.

W y j a ś n i e n i e. Kto jest prawdziwie pobożnym, ten od świata znosić musi przeróżne dokuczliwości, jak to już sam Pan Jezus przepowiedział. — Mimo to miłować on będzie swych prześladowców, jak swych najlepszych przyjaciół i nie będzie się wahał ponieść za nich śmierć samą, idąc za przykładem Chrystusa. Takimi powinni być wszyscy chrześcijanie. Miłość bowiem ku bliźniemu nie wyłącza i nieprzyjaciół i jest przykazaniem Bożem, które zobowiązuje wszystkich. Ta miłość jest żywotem duszy, tak jak nienawiść czyni człowieka mężobójcą. Nienawiść bowiem jest początkiem zabójstwa i z niej często powstaje morderstwo i mężobójstwo. Miłość rozróżnia prawdziwego chrześcijanina od innych. (Jan 13, 55). Święty Jan uważa miłość za znamię wybranych do żywota wiecznego, gdyż mówi: „wiemy, iżeśmy przeniesieni z śmierci do żywota wiecznego, gdyż miłujemy bracią“. O jakże mało będzie takich wybranych pomiędzy dzisiejszymi chrześcijaninami! Jak mało między nimi jest odznaczających się miłością! Pozorne tylko okazywanie szacunku, czcze oświadczenia przyjaźni nie są dowodami miłości, lecz jałową gadaniną; taka zdawkowa miłość rozpowszechniła się między ludźmi. Ale miłość prawdziwa i uczynkowa, miłość okazywana w litowaniu się nad nędzą ludzką i wspieraniu cierpiących niedostatek, należy do zjawisk nader rzadkich. Taka tylko miłość, ugruntowana na miłości Bożej, liczyć może na żywot wieczny.

Ewangelja (Łuk. XIV. 16—24).

Onego czasu powiedział Jezus Faryzeuszom następującą przypowieść: Człowiek niektóry sprawił wieczerzą wielką i wezwał wielu. I posłał sługę swego w godzinę wieczerzy, aby powiedział zaproszonym, żeby przyszli, bo już wszystko gotowe. I poczęli się wszyscy społecznie wymawiać. Pierwszy mu rzekł: Kupiłem wieś i mam potrzebę wyniść a oglądać ją. Proszę cię, miej mnie za wymówionego. A drugi rzekł: Kupiłem pięć jarzm wołów i idę ich doświadczać: proszę cię, miej mnie za wymówionego. A inny rzekł: żonem pojął, a przeto nie mogę przyjść. A wróciwszy się sługa, oznajmił to panu swemu. Tedy się gospodarz rozgniewawszy, rzekł słudze swemu: wynidź rychło na ulice i uliczki miasta, a ubogich i ułomnych i ślepych i chromych wprowadź tu. I rzekł sługa: Panie, stało się, jakoś rozkazał, a jeszcze jest miejsce. I rzekł pan słudze: Wynidź na drogi i opłotki, a przymuś wniść, aby był dom mój napełnion. A powiadam wam, że żaden z onych mężów, którzy są zaproszeni, nie ukąsi wieczerzy mojej.

Co rozumieć należy przez wielką wieczerzę?

Królestwo niebieskie i szczęście wiekuiste, zgotowane wybranym pod wieczór życia i po dokonaniu pielgrzymki ziemskiej. Że tak zrozumiał Zbawiciel widać stąd, że krótko przedtem mówił był o zmartwychwstaniu sprawiedliwych, a jeden z biesiadników odezwał się był w tych słowach: „Błogosławiony, który będzie jadł chleb w Królestwie niebieskiem“. Na to odpowiedział Pan Jezus przypowieść powyższą.

Kto jest ten, co wyprawił tę wieczerzę?

Jest nim sam Jezus Chrystus, który życiem, męką Swoją, śmiercią i wniebowstąpieniem Swojem wyjednał ludziom zbawienie wiekuiste, otworzył niebo i poleca im iść drogą wiodącą do żywota wiecznego, aby z Nim razem używali szczęścia wiekuistego.

Czemu opowiedział Jezus Chrystus powyższą przypowieść?

Opowiedział ją w czasie biesiady w domu Faryzeusza i wobec Faryzeuszów. Ci byli przekonani, że ich jako dzieci Abrahamowych nie może ominąć Królestwo niebieskie i wiekuiste szczęście. Dlatego też wcale się nie troszczyli o warunki, jakich winien dopełnić ten, który chce wziąć udział w uczcie. Warunkiem tym jest, abyśmy wezwania Chrystusowego słuchali. Tego oni zaniechali i dlatego też nie mogli być uczestnikami uczty.

Którzy są tymi, co się tłómaczą i uniewinniają?

Są nimi naprzód Faryzeusze i ci żydzi, co upojeni pychą, chciwi ziemskich dostatków i bogactw, zaślepieni namiętnością nie chcą uznać Chrystusa i być synami Jego Kościoła. Ten, który kupił wieś i tłómaczył się, że ją winien był obejrzeć, jest przedstawicielem owych światowych pyszałków i chciwców, którzy myślą tylko o gromadzeniu skarbów i robieniu majątków, a o sprawę zbawienia wcale nie dbają. Przez tego, który kupił pięć par wołów, rozumieć należy owych ludzi, co zajęci różnemi interesami i zabiegami nie mają czasu pomyśleć o niebie, a nawet niedzieli i świąt używają na zarobek i na powiększenie majątku. Ten, co pojął żonę i wręcz oświadczył, że nie przybędzie, oznacza liczną klasę ludzi rozwiozłych i rozpustnych, którzy całkowicie oddani zmysłowości i pożądliwością ciała stępieli całkowicie dla wyższych, niebiańskich rozkoszy. Ponieważ te trzy rodzaje ludzi nie chcą wziąć udziału w uczcie niebieskiej i okazują się niegodnymi zaproszenia, Bóg ich wyklucza i powołuje w ich miejsce innych.

Kimże są owi biedni, słabi i t. d. których wezwano później na wieczerzę

Są to pokorni i chciwi nauki żydowie, jawnogrzesznicy, Samarytanie i ci między poganami, którzy nie gardzą Jezusem i nauką Jego, jak owi pyszni, nadęci i rozpustni Faryzeusze i doktorowie, którym przymówił Pan Jezus w tej przypowieści, lecz z wiarą do Niego się zbliżają i przyjąwszy Jego naukę, stają się uczestnikami Królestwa niebieskiego. — Dzieje się to i po dziś dzień. Pysznych, skąpych i rozwiązłych chrześcijan, głuchych na wezwanie, wyklucza Pan Bóg z Królestwa niebieskiego; — biednych zaś, wzgardzonych, żyjących w nędzy, skorych do pokuty, posłusznych Jego natchnieniom i korzystających z łask grzeszników, przypuszcza do zbawienia, a wypróbowawszy ich cierpieniem i zsyłanemi na nich przeciwnościami i odrywając ich od grzesznych rozkoszy zmusza ich niejako, aby znajdowali upodobanie w życiu pobożnem i cnotliwem i tęsknili do radości zgotowanych dla nich w niebie.

Co przypomina nam prócz tego ta przypowieść?

Przenajświętszy Sakrament Ołtarza, w którym Jezus Chrystus sam się podaje jako pokarm żywota wiecznego. Do tego Przenajświętszego Stołu wszyscy są powołani; ale i tutaj nie korzystają z wezwania pyszałkowie, lub lubownicy rozkoszy światowych, ludzie hołdujący zmysłom; natomiast cisną się do tego Stołu pokorni, pełniący pokutę, miłujące Boga dusze i odnoszą nieobliczone korzyści.

Obce wyrazy w obrzędach kościelnych.

Diakon (po grecku diakonos, sługa) = osoba duchowna na drugim ze czterech wyższych stopni sakramentu kapłaństwa (cztery te stopnie są: subdjakonat, dyakonat, presbyterjat i episkonat, diakonat, presbyteriat i epismał święcenie diakonatu: jako osoba liturgiczna dyakon jest urzędowym najbliższym pomocnikiem, asystentem kapłana i biskupa przy uroczystej Mszy św. i innych funkcjach uroczystych służby Bożej.

Diakonat jest nazwą aktu wyświęcenia na diakona, którym to aktem subdiakon zostaje posuniętym na drugi z czterech stopni sakramentu kapłaństwa, czyli zostaje diakonem, (patrz wyjaśnienie diakon). Święcenie to ma charakter sakramentalny i udzielić go może tylko biskup. Zazwyczaj odbywa się ono w soboty suchedniowe, w soboty przed niedzielą Męki Pańskiej i w W. Soiotę i to tylko w czasie Mszy św. tuż po Epistole (Lekcji). Składa się to święcenie z krótkiej przemowy biskupa do kandydatów (subdiakonów), z Litanji do W. W. Świętych ,uroczystego śpiewu prefacyjnego, wkładania ręki biskupiej, ubrania w stułę i dalmatykę, podania księgi Ewangelji i z modlitwy biskupa.

Dalmatyka = wierzchnie okrycie liturgiczne diakona; do Mszy świętej pontyfikalnej przywdziewa jednak biskup dalmatykę pod ornat.

Dies irae są to dwa pierwsze wyrazy słynnego i wspaniałego poematu, który pod nazwą „Sekwencja" w śpiewanych Mszach żałobnych po Epistole rozbrzmiewać winien w chórze liturgicznym. Ułożył go może Tomasz z Celano (zakon św. Franciszka) († po r. 1253) jako wstrząsająca modlitwa o ratunek na Sądzie Bożym.

Epistoła, dosłownie „list". Jest to wyjątek z Pisma św., najczęściej z listów apostolskich (stąd nazwa), który w czasie obrzędu Mszy św. czyta się, względnie śpiewa, zaraz po oracji(ach), czyli po Modlitwie(ach) kościelnej(ych) i to po stronie lewej ołtarza (ze stanowiska ludu, zgromadzonego w kościele, jest to strona prawa), bo ta lewa strona w liturgji uchodzi za mniej honorową aniżeli strona prawa i dlatego Ewangelja bywa czytana (śpiewana) po stronie prawej.

Eucharystja (dosłownie dziękczynienie) od najdawniejszych czasów chrześcijańskich oznacza Najświętszy Sakrament Ciała i Krwi Pańskiej. Dlaczego Najświętszy Sakrament Ołtarza nazwano Eucharystją (dziękczynieniem)? Dlatego, ponieważ 1) podczas obrzędu Mszy św., w czasie której Sakrament ten sprawuje się, za przykładem Pana Jezusa przy Ostatniej Wieczerzy odmawiano uroczyste modły dziękczynne i pochwalne, i 2) ponieważ Najświętszy Sakrament Ołtarza zarówno jako ofiara jakoteż jako pokarm ofiarny jest najprzedniejszym środkiem dziękczynienia i chwały, jaki Kościół święty posiada w spuściźnie po Chrystusie Panu. Przez Najświętszy to Sakrament nieustające dzięki wznoszą się ze ziemi do tronu Trójcy Przenajświętszej i ludzkość nieustannie oddaje Bogu cześć i chwałę.

Nabożeństwo do Serca Jezusowego.

Niezawodnie smutnem i bolesnem zjawiskiem w dziejach Kościoła jest każda herezja czyli błędnowierstwo i każda schyzma, czyli każde odszczepieństwo, t. j. odpadnięcie pewnej części od żywego szczepu winnego, którym jest Chrystus Pan w Kościele św. Za to nader pocieszającym objawem jest każdy ruch religijny w organiźmie Kościoła. Bo taki ruch dowodzi, że organizm ten żyje i coraz to nowe ze siebie wypuszcza pędy. Do takich objawów należą nowo powstające zakony i nowe kształty pobożności, która jest zawsze ta sama. Kościół bowiem zawsze jest ten sam, tak jak Chrystus ten sam jest wczoraj i dzisiaj i na wieki (list do Żydów 13, 8). Ale Kościół do tej samej prawdy zwraca się z coraz to innej strony, ażeby w ciągu wieków to, co jest wieczne, wyczerpnąć możliwie najdokładniej. Czasy się zmieniają, ale nie zmienia się wieczność, i to co jest wieczne. Tym sposobem światło Bóstwa oświeca nas ciągle na nowo w coraz to inny sposób.

Jednym z takich historycznych objawów ludzkiego sposobu odnoszenia się do tego, co jest wieczne i boskie, jest także nabożeństwo do Serca Jezusowego, które Kościołowi katolickiemu zakwitło w XVII wieku. Nabożeństwo to nie zrodziło się w mózgu spekulującego filozofa, lecz wytrysnęło ze serca ludu wiernego i wyłoniło się jako wyraz potrzeby czasu. Kto patrzy uważnie na rozwój dziejów, ten nie może nie spostrzedz, że nabożeństwo do Serca Jezusowego w ścisłym pozostaje związku z różnymi prądami umysłowymi tak zwanej reformacji i przeciwreformacji. Wiek XVI był wiekiem krytyki, rozumu, negacji. Wiek XVII natomiast, to okres pełnego fantazji baroku i nowej mistyki, to epoka odradzającego się katolickiego ducha średnich wieków, to stulecie jakby romantyzmu. I w tym właśnie wieku zakwitał cudowny kwiat „nowego" nabożeństwa do Serca Zbawiciela, jakby żywy protest przeciw racjonalizmowi i „oświeceniu", reprezentowanem przez ówczesną filozofję, szczególnie przez janzenizm i gallikanizm. Wtedy to zrozumiano na nowo, że serce, miłość, uczucie obok rozumu i woli stanowi trzecią, dotąd mniej znaną, trzecią władzę duszy. Władzę tę już św. Augustyn wprzągnął do rydwanu swej spekulacji, nazywając ją memoria („pamięć") i posługując się nią także przy tłomaczeniu tajemnicy Trójcy św., św. Tomasz z Akwinu także mówi o niej obszernie i nazywa ją intuitus, oculus, visio, imaginatio. I ta władza wtedy, w wieku XVII, zajęła centralne miejsce nie tylko po stronie człowieka, lecz także po stronie Boga. Rozumiano coraz lepiej, że miłość jest ogniskiem całego Bóstwa, i że ona to objawiła się w Bogu-Człowieku, którego Serce zamyka w sobie wszystkie cuda Trójcy św. Poznano, że stworzenie dopiero wtedy zostało dokonane, gdy Bóg-Stwórca stał się Człowiekiem. Z miłości Bóg stwarzał, z miłości odkupił, i przebaczył, z miłości na zawsze zostawił nam Ducha świętego, Ducha miłości. Mając tedy Serce Jezusowe, mamy wszystko; i gdy się poświęcamy i ofiarujemy temu Sercu, to się przed nami otwierają wszystkie tajniki Bóstwa tak, że z Barankiem obchodzić możemy gody mistyczne.

Wielka obietnica

dana od Pana Jezusa tym, co czczą Jego Najśw. Serce.

1. Udzielę im obficie łask potrzebnych w ich stanie.
2. Ich rodzinom użyczę pokoju.
3. Będę ich pocieszał we wszelkich utrapieniach.
4. Będę ich ucieczką w życiu, a zwłaszcza przy śmierci.
5. Będę im błogosławił we wszystkich zamiarach.
6. Grzesznicy znajdą we Mnie źródło miłosierdzia.
7. Dusze oziębłe staną się gorliwemi.
8. Dusze gorliwe prędko dojdą do doskonałości.
9. Będę błogosławił domy, w których będzie obraz Mego Najśw. Serca.
10. Kapłanom udzielę łaski wzruszania serc zatwardziałych.
11. Imiona szerzycieli tego nabożeństwa będą zapisane w Mojem Sercu.

Obrona wiary — apologetyka.

Anonimowi.

Nie umie hamować anonim bystrego rumaka, którego z determinacją dosiadł.

Rumakiem tym to słownik pogromicieli Kościoła. Dla anonima Grzegorz VII papież jest **satrapą**, przed którym dumny cesarz niemiecki korzy się, jako pokutnik Canossy. U duchowieństwa widzi tylko chciwość. „Staracie się zbierać te pieniądze, wyłudzać za msze i inne **wstrętne** posługi; każecie sobie płacić za modlitwy..."

Możemy zapewnić zgorszonego naszą „chciwością" anonima, że lud chrześcijański jak dawał tak i nadal dawać będzie grosz ofiarny na utrzymanie księży,

którzy przecież, zwykłymi będąc śmiertelnikami, żyć z czegoś muszą. A że lud daje ofiary czy też wprost żądane zapłaty z okazji Mszy św i innych nabożeństw, tudzież posług religijnych, to spełnia tylko swój obowiązek, albo czyni zadość potrzebie serca.

Pisze dalej nasz tajemniczy autor: „Pokasowane bożki zastąpiliście chlebem, jemu się kłaniacie; może jest w tem racja, bo jest głównym środkiem pożywienia, ale czy to ma podstawę? Przecież Bóg nie politykowałby z ludźmi i nie tailby się w przetworze mącznym, toby nie było mądre". — Anonimie, nie bluźnij! Oby Ci ukazał miłosierdzie swoje ten Bóg i Pan nasz łaskawy, pod postacią przetworu mącznego, czyli w Hostji najświętszej ukryty. Podziwiaj Jego pokorę i wyniszczenie bezgraniczne, a nie wmawiaj w siebie, że nie wierzysz w Jego obecność sakramentalną na ziemi. Idź raczej na procesję Bożego Ciała; — odczujesz, że jest tam, w tej nikłej Hostji prawdziwy i żywy Majestat Tego, który wszystko stworzył, który ciebie sądzić będzie sądem sprawiedliwym. Tak, należałoby się wpierw dobrze zbadać, uważnie zastanowić, zanim się do bezbożnego sięgnie słownika. Z każdego słowa zdamy kiedyś rachunek przed Bogiem... **ao.**

Unikać, czy nie unikać świata?

(Ciąg dalszy).

Kościół katolicki — a cnoty obywatelskie.

Zarzut, jakoby Kościół katolicki gardził i za nic miał cnoty „czynne", czy obywatelskie czyny, czy energię społeczną, czy postęp kulturalny, oświatowy, ekonomiczny i jaki kto chce, jest całkiem niesłuszny. Nie gardzi Kościół temi cnotami, ale je buduje na trwałej podstawie i nie chce tylko, by przewracać porządek i nadawać temu najwyższą wartość, co jej nie ma. Nie każe Kościół opuścić świata, odciąć się od niego, wedle słów Chrystusa: „nie proszę, abyś ich wziął ze świata: ale, żebyś ich zachował ode złego" (Ew. św. Jana 17, 15). Nawet najbardziej przez klauzurę odcięte klasztory, zachowują żywy kontakt ze światem przez modlitwę i cierpienie, przez miłość serdeczną, choć cichą ku tym, którzy błądzą i walczą na świecie.

Kościół katolicki — a dążenia kulturalne.

Nie potępia Kościół starania o pomnożenie dóbr materjalnych, o podniesienie oświaty, ducha wynalazków, urządzeń społecznych i państwowych coraz lepszych, owszem przeciwnie, uświęca te starania, chroni od błędów, zboczeń i niepotrzebnych złudzeń, a każe tylko wszystkie te starania podporządkować celowi ostatecznemu człowieka i ludzkości: życiu wiecznemu w Bogu. Od tego odstąpić nie może, boby się zaparł siebie i swego posłannictwa od Boga. Religja katolicka nie zabrania godziwych uciech, ani szukania wszelkiej przyjemności w życiu, ani nie każe wogóle zapomnieć o potrzebach ciała: owszem przypomina je jako obowiązki stanu, a tylko przepisuje im miarę i wykazuje ich istotną wartość. Nie chce zamienić świata na ponury klasztor, lub więzienie, ale pragnie, by radość życiowa była czysta i prawdziwa.

Należy się wyrzec wszystkiego, co jest przeciwne cnocie.

Z tego, że się cnotę uważa za najwyższe dobro ziemskie, nie wynika, że się gardzi światem: natomiast należy się wyrzec wszystkiego, co jest przeciwne cnocie i celowi ostatecznemu. A zatem wyrzec się sztuki niemoralnej, gospodarczych, niemoralnych przedsiębiorstw, niemoralnej nauki, chociażby kto z tego spodziewał się jak największych korzyści i przyjemności. Należy porzucić to, co wiedzie do grzechu. Wszak cnotą jest być oszczędnym, pracowitym, oddawać się godziwym rozrywkom, sztuce, podnoszącej serce i umysł.

Religja katolicka — a dobrobyt.

Wreszcie religja katolicka pomnaża dobrobyt, pielęgnując rozmaite cnoty osobiste, jak: pracowitość, oszczędność, trzeźwość, zdrowie moralne; cnoty społeczne jak: sprawiedliwość, sumienność ofiarność i miłość; cnoty rodzinne: czystość obyczajów, troska o potomstwo, dobre wychowanie; cnoty państwowe: szacunek dla władzy, spełnianie obowiązków, sprawiedliwość i karność.

Jeśli dla wyższych celów, dla osiągnięcia doskonałości idzie pewna ilość dusz, spragnionych ciszy i zjednoczenia się z Bogiem, do klasztorów kontemplacyjnych, nie zajmujących się ani szkołami, ni szpitalami, ni opuszczoną młodzieżą, to ze stanowiska nadprzyrodzonego nic świat na tem nie traci, a zyskuje przez modlitwy i umartwienia dużo. Zresztą szczęście ludzkości nie leży w tem, by miała tylko dużo bogactw, lecz, by w niej było dużo ludzi doskonałych i szczęśliwych.

Kościół potępia występki — a nie ludzi.

Kościół katolicki nie każe uciekać od świata, od ludzi, lecz chce ich przemienić i uszlachetnić; nie odgradza się od ludzi chińskim murem, lecz przecina tylko płynącą lawę występków i od niej odgradza dusze. Nie gardzi i nie odpycha ludzi, choćby najwięcej zepsutych, lecz potępia tylko ich występki, a ich samych otacza szczególniejszą troskliwością i miłością. Zamiast rozszalałej, brudnej radości, płynącej z zatrutej studni namiętności i grzechu, a mającej zawsze na dnie gorycz i zawód, stawia radość życia czystą, głęboką, kojącą duszę i trwałą, bo zwyciężającą cierpienie i śmierć.

ww.

Myśmy nie od wczoraj.

Jeden z najbardziej podziwianych parlamentarjuszów Europy, zmarły w r. 1870 Montalembert, przed niespełna 70-ciu laty we francuskiej Izbie Panów tak przemówił do ówczesnych wrogów Kościoła:

„My się was nie boimy. Wy nie dokonacie z nami nic takiego, coby dla nas było niespodzianką. Myśmy już mieli do czynienia ze wszystkiemi możliwemi tyraństwami tego świata, a wszystkich przeżyliśmy. Bo myśmy nie od wczoraj, lecz jesteśmy rodem bardzo starym, którego dzieje są bardzo dobrze znane. — Więc układajcie sobie jeno ustawy! Może przyjdzie do tego, że je zaczniecie stosować, ale jeżeli one będą skierowane przeciw nam, to pozostaną bezsilnemi. Bądźcie przekonani, że katolicyzm nie drży ani przed „gniewem ludu", ani przed torturą wrogich sobie ustaw! W obecnej walce nie chodzi o żadną sprawę partyjną, lecz o sprawę sumienia, a ze sumieniem sprawa nie jest tak łatwa jak z przeciwnikiem partyjnym. Do najbardziej niezłomnych spraw na świecie nie należy ani surowość niesprawiedliwych ustaw, ani odwaga polityków, ani cnota publicystów, lecz sumienie chrześcijan, wiernych swoim przekonaniom. Zechciejcie wiedzieć, że obok was powstają szeregi nowych ludzi, których widocznie jeszcze nie znacie. Możecie ich przezywać klerykałami, ultramontanami, Jezuitami — to obojętna, ale oni są. Nowe to pokolenie na sztandarze swoim wypisało słowa: Kochamy wolność nadewszystko, a religję świętą katolicką kochamy bardziej aniżeli nawet wolność. Nie jesteśmy ani spiskowcami ani pochlebcami, nie mieszamy się do rewolucjonistów ani też nie wysiadujemy w przedpokojach książęcych. Szanujemy prawowitą władzę, jak przystoi chrześcijanom, aleśmy się też nauczyli stawić tej władzy opór, jeżeli ona zapomina o swoich obowiązkach, bo „Boga trzeba więcej słuchać niż ludzi". Cóż wy sobie myślicie? Że my ze sobą pozwolimy robić co się komu żywnie podoba? Wtedy bylibyśmy wyrodnymi dziećmi naszych ojców i dlatego nie pozwolimy zakuć swego rozumu w kajdany racjonalizmu, ani sumienia nie sprzedamy żadnemu ministrowi wyznań, ani godności naszej i wolności nie pozwolimy poniewierać krzykaczom z ulicy, o których nie wiadomo co u nich jest większe, czy nienawiść do Kościoła, czy też ich klasyczna ignorancja w sprawach nauki wiary. Więc uczyńcie z Kościołem, co je-

no chcecie i możecie. A Kościół słowami Tertuliana i łagodnego Fenelona odpowie wam: nas nie macie się co obawiać, ale i my was się nie boimy. Będąc obywatelami wolnego państwa, my katolicy jedni nie chcemy być Helotami, jesteśmy potomkami męczenników i nie drżymy ze strachu przed potomkami Juljana Apostaty; my, potomstwo przodków silnych wiarą nie przelękniemy się nasienia Wolterów".

Są słowa, które się nigdy nie starzeją. Sądzimy, że za takie mogą uchodzić także powyższe płomienne słowa Montalemberta.

Z parafij i kościołów krakowskich.

Parafja Najśw. Marji Panny. Na zakończenie oktawy Bożego Ciała, we czwartek 22 b. m. odbędzie się po nieszporach o godz. 5 po południu uroczysta wielka procesja z 4-ma ewangeljami po rynku. Przy ostatnim ołtarzu na końcu odśpiewaną zostanie przez cały lud jedna zwrotka „Boże coś Polskę", na uproszenie P. Jezusa, w Najśw. Sakramencie utajonego o błogosławieństwo i pomyślność dla naszej Ojczyzny. Przed portalem kościoła zostanie udzielone błogosławieństwo... poczem „Te Deum" i zakończenie.

Na ten pochód tryumfalny boskiego Zbawiciela w Sakramencie „Miłości" po wspaniałym naszym rynku krakowskim, niechże kamienice katolików i parafjan kościoła Marjackiego przystroją się we flagi, a okna w kwiaty, światła i dywany. Chwalebny ten zwyczaj, który zagranicą z okazji procesyj eucharystycznych bywa objawem wspaniałych manifestacyj uczuć religijnych, u nas nie jest — niestety — dość rozpowszechniony; poczyna się już jednak na naszych przedmieściach w piękny sposób ujawniać. Niechże centrum naszego miasta nie pozostaje w tyle!

Przy tej sposobności zwrócić należy uwagę na to, że w chwili gdy przechodzi procesja z Najśw. Sakramentem okna przyległych kamienic powinny być pozamykane, a balkony opróżnione, nie zaś zapełnione ciżbą widzów (jak to często bywa), co wprost przykre u uczestników procesji wywołuje wrażenie.

Parafja św. Mikołaja. Rakowice. Zakład naukowo-wychowawczy XX. Pijarów w Rakowicach święcił w dniu 7 b. m. niezwykłą uroczystość. W wigilję tego dnia po południu od godz. 3—9 wieczór wszyscy wychowankowie odprawiali spowiedź św., by przygotować serca swoje — jedni na przyjęcie po raz pierwszy P. Jezusa w Komunji św., inni na przyjęcie Sakramentu Bierzmowania. We środę o godz. 8 rano u bram Zakładu księża, konwiktorzy i alumni witali uroczyście Najprzew. ks. Biskupa Anatola Nowaka, który przed laty 11 poświęcał kamień węgielny, pod obecnie stojący budynek. Tymczasem w kaplicy ustawili się w dwa rzędy świątecznie ubrani z gorejącemi świecami alumni, mający przyjąć I-szą Komunję św. U drzwi kaplicy Przewiel. O. Prowincjał ks. Jan Borrell w asystencji miejscowego ks. proboszcza i kleru przyjął dostojnego gościa według przepisów rytuału kościelnego. Chór młodzieży odśpiewał na przyjęcie Antyfonę: „Ecce Sacerdos magnus". Młodzieniaszkowie z płonącemi świecami otoczyli wieńcem ołtarz. Rozpoczęła się Najśw. Ofiara. W czasie Mszy św. chór i orkiestra zakładu przyczyniały się niemało do podniesienia uroczystego nastroju. Nadeszła chwila Komunji św. Najprzew. ks. Biskup w gorących słowach zwrócił się do młodzieniaszków, przypomniał im tę chwilę, kiedy to przy Chrzcie św. kapłan wręczył im gorejącą świecę z upomnieniem, by tak zawsze w ich sercach płonęła żywa wiara i miłość ku P. Bogu, jak ta świeca; ale wtedy jeszcze sami utrzymać jej nie mogli, zastąpili ich w tem rodzice chrzestni; dziś sami tę świecę płonącą trzymają w ręku na znak, że ta wiara i ta miłość nie zgasła, ale płonie w ich sercach i dał im upomnienie, by tak było przez całe dalszee ich życie. Rozrzewniający był widok tych aniołków w ciele ludzkiem przyklękających z głębokiem skupieniem i z wielkiem przejęciem otwierających po raz pierwszy niewinne usta na przyjęcie tego pokarmu anielskiego; za nimi inni konwiktorzy i alumni w liczbie około 200, przyjęli z rąk Arcypasterza Komunję św.

Po Mszy św., Arcypasterz przybrany w Mitrę, z pastorałem w ręku, zwrócił się do zastępu młodych harcerzy, mających przyjąć Sakrament Bierzmowania. W porywających słowach przedstawił im tę wielką godność rycerza Chrystusowego, jaką za chwilę mają otrzymać, przyjmując Sakrament utwierdzenia we wierze św.; zwrócił im uwagę na to, jak ściśle się łączy Chrzest z Bierzmowaniem. Przy Chrzcie na pytanie kapłana: „Czego żądasz od Kościoła Bożego"? — odpowiedzieli: „wiary" — dziś żądają: „utwierdzenia w tej wierze, by ją statecznie wyznawać i według niej żyć". 115 młodzieńców dostąpiło tego szczęścia, że Duch św. zstąpił acz niewidzialnie na nich i darami swymi ich ubogacił.

Po śniadaniu Arcypasterz zbliżał się do poszczególnych grup, bawiących się we wspaniałym parku konwiktorów, wypytywał i rozmawiał z nimi, jak najlepszy ojciec, to też młodzi lgnęli do Arcypasterza i okazywali mu serdeczną wdzięczność za jego łaskawość i dobre serce.

O godz. $11^1/_2$ przed południem odbyło się poświęcenie całego gmachu, a potem w westibulum uroczyste ofiarowanie całego zakładu, księży, braci, konwiktorów i alumnów Najśw. Sercu P. Jezusa, którego obraz umieszczono na ścianie. Arcypasterz odmówił akt ofiarowania, na który wszyscy odpowiedzieli: Amen. Tu z serca Arcypasterza, przepełnionego radością na widok tego zbożnego dzieła, tych czcigodnych wychowanków i tak licznie zebranej młodzieży prawie ze wszystkich województw naszej zmartwychwstałej Ojczyzny — popłynęły słowa gorącego uwielbienia dla Boskiego Serca Jezusowego, któremu niewątpliwie przypisać to należy, że choć szatan, którego dziełem była i ta straszna wojna przez te 11 lat wysilał się, by to dzieło Boże zniszczyć, jednak ono nie tylko nie upadło, ale znajduje się w pełnym rozwoju; życzył też XX. Pijarom błogosławieństwa Bożego w dalszej pracy, a młodzieży, by wyrosła na dobrych synów Kościoła i Ojczyzny. Zadrżały mury, gdy z 200 (dwustu) zdrowych młodzieńczych piersi dobyły się dźwięczne tony naszej cudownej pieśni: „Z tej biednej ziemi — z tej łez doliny"... a potem ku czci Tej, która nam dała Jezusa: „Cześć Marji, cześć i chwała Pannie Świętej, cześć"... a na końcu: „Jeszcze Polska nie zginęła".

Podczas obiadu muzyka, śpiew i deklamacje świadczyły, jak obfite owoce wydaje praca wychowawcom w tych młodzieńczych umysłach i sercach.

Popis trzech drużyn harcerskich oraz znakomicie odegrane przedstawienie sceniczne: „W jaskini zbójców" — wypełniły program popołudniowy. Daj Boże, by między tymi, którzy ukończyli studja filozoficzne, znalazły się powolania do zakonu XX. Pijarów, a wtedy nie jeden tylko zakład rakowicki — ale dziesiątki mogłyby wychowywać naszą młodzież w duchu religijnym i narodowym.

Parafja św. Szczepana. W czasie oktawy Bożego Ciała odbywać się będą nabożeństwa parafjalne w kościele na Piasku o godz. $7^1/_2$ uroczysta Msza św. i procesja, nieszpory o godz. 5 z procesją.

Nabożeństwo do Najśw. Serca P. Jezusa odbywa się o godz. $7^1/_2$.

Główny Zarząd Komitetów parafjalnych opieki nad ubogą ludnością w Krakowie, chcąc przyjść z pomocą ubogiej ludności, założył pracownię zabawek miękkich. Każde dziecko chętnie się bawi takiemi zabawkami, są bowiem trwałe.

Sprzedaż odbywa się codziennie od godz. 4—7 wieczór, na parterze, Sienna 5 (budynek Arcybractwa).

Parafja Bożego Ciała. Dnia 5 czerwca b. r. t. j. w drugi dzień Zielonych Świąt, odbyło się doroczne zebranie członków bractwa V. Ran Chrystusowych i Najśw. Sakramentu. Przybyli: Ks. Józef Górny, prepozyt kanonji Bożego Ciała, pan Marjan Bartynowski, Radcy Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego, Delegaci dla bractwa V. Ran, pan hrabia Józef Badeni, Wizytator Arcybractwa Miłosierdzia i członek bractwa V. Ran, ks. A. Błachut, promotor, Wydział bractwa oraz liczni członkowie. Zebranie, rozpoczęte modlitwą do Ducha św., zagaił ks. prepozyt. W treściwej a pełnej praktycznych wskazówek przemowie zaznaczył, jak ważnemi są obowiązki członków bractwa w obecnych czasach. „Ojczyzna się odbudowuje, trzeba, ażeby na silnym fundamencie stanęła. Tym fundamentem jest Chrystus, Jego Kościół i Najśw. Sakrament, ognisko miłości, pokoju i prawdy. Rany Chrystusa Ukrzyżowanego uczą nas braterstwa i poświęcenia. Musi zniknąć niezgoda, egoizm, partyjność, a odżyć wśród nas duch Chrystusowy i Jego zasady. Na nich zbudujemy silny fundament dla naszej Ojczyzny". Ks. promotor przedłożył sprawozdanie rachunkowe za czas od 1 maja 1921 do 1 czerwca 1922 r. — Dochód bractwa wynosił 87.165.33 Mk. Rozchód 36.650 Mk. Ostateczny wynik z wzajemnego obrachunku 50.515.33 Mk.

Następnie omawiał ks. prepozyt prace rozpoczęte około odnowienia kaplicy brackiej. Przedewszystkiem wyjęto trzy płyty nagrobkowe z posadzki i wprawiono je w ściany kaplicy. Najstarsza płyta pochodzi z r. 1414 z herbem „Następ", albo Rudnica (przedstawia podkowę). Druga z r. 1510 z napisem w części zatartym: „B a r t h o l u s a r c h i t e t o p i e n t i s s i m u s p o s u i t". Jestto płyta postawiona przez Bartłomieja Berecciego dla kogoś z jego rodziny. Ostatnia płyta Marcina Gunkowicza, rajcy kazimierskiego z r. 1610, postawiona za jego życia. Z powodu znacznego zniszczenia nie daje ona pojęcia o całości kompozycji. Zauważyć jeszcze należy, że w przestrzeni pierwszego piętra pomiędzy kaplicą bracką a kaplicą Matki Bożej cudownej, natrafiono na ślady „Oratorjum", zbudowanego w XVII. w. przez ks. Jacka Liberjusza. Brat starszy Stanisław Gajecki podał wiadomość, że ze składek na odnowienie kaplicy brackiej i Ogrojca wpłynęło dotąd około 80.000 Mk. Zebranie wyraziło zaufanie Zarządowi bractwa i uznanie za zabiegi i usiłowania, podjęte celem doprowadzenia rozpoczętego dzieła do pomyślnego końca. Przypomnieniem członkom bractwa obowiązku spełniania praktyk pobożności, zakończono zebranie.

Parafja św. Stanisława Kostki w Dębnikach. P i e l g r z y m k a d o C z ę s t o c h o w y mile się zapisała w pamięci uczestniczek, tych zwłaszcza, które po raz piearwszy ujrzały święte oblicze Panienki Jasnogórskiej, całej Polsce łaskawie królującej. Zarząd kolejowy w Krakowie, pomimo opłaty całego biletu, wyznaczył wagony towarowe, wprawdzie z ławeczkami. Zato na stacji w Częstochowie otrzymaliśmy na powrotną podróż wygodne dwa wagony osobowe.

P r o c e s j a B o ż e g o C i a ł a odbędzie się, jeśli pogoda dopisze, w niedzielę 18 bm. po sumie. Ołtarze będą przybrane w rynku dębnickim, podobnie jak w zeszłym roku.

Parafja św. Salwatora na Zwierzyńcu. We środę 21 b. m. przed południem odbę-

dzie się na Zwierzyńcu tradycyjonalna procesja Bożego Ciała z ołtarzami. Procesja rozpocznie się po uroczystej Mszy św. w kościele klasztornym o godzinie 10 rano i wyruszy na „Salwator“, gdzie przy ołtarzach będą odśpiewane Ewangelje. Uprasza się mieszkańców kolonji Salwator, by podobnie jak w latach ubiegłych udekorowali swe domy na powitanie Pana Zastępów — wskazaną też jest rzeczą, by w czasie pochodu procesji nie wyglądano z okien domów. We środę, z powodu uroczystości procesji Bożego Ciała, będzie kancelarja parafjalna zamknięta. We czwartek, w oktawę Bożego Ciała, rozpoczną się nieszpory w kościele klasztornym już o godzinie 3 (trzeciej) po południu, poczem odbędzie się ostatnia procesja z Sanctissimum do kościoła św. Salwatora. W procesji tej bierze udział orszak „lajkonika Zwierzynieckiego“, który po skończonem nabożeństwie rozpocznie swe harce na pięknem podwórzu klasztornem. W sobotę przypada uroczystość św. Jana Chrzciciela, Patrona kościoła klasztornego — z tej okazji odprawi się nabożeństwo odpustowe w niedzielę z całodziennem wystawieniem Najśw. Sakramentu.

Kościół św. Barbary. 24 b. m. o godz. 7 wieczorem nauka dla mężczyzn. 25 o godz. 8 Komunja św. wynagradzająca mężczyzn. Po nieszporach zebranie Kongregacji Dobrej śmierci.

Kościół Najśw. Serca Jezusowego OO. Jezuitów na Wesołej. 40-godzinne nabożeństwo odbędzie się w kościele Serca Jezusowego na Wesołej w dniach 25, 26 i 27 czerwca b. r.

W uroczystość Najśw. Serca Jezusowego, 25 b. m. suma z kazaniem o godz. 10. Po południu o godz. 5 nieszpory; po nieszporach wyruszy procesja na Mały Rynek, celem oddania hołdu i poświęcenia naszego miasta i kraju Najsł. Sercu Zbawiciela. Kazanie wygłosi Prowincjał OO. Reformatów, Przewielebny O. Zygmunt Janicki. Po kazaniu odmówienie litanji, suplikacje, Akt poświęcenia; powrót do kościoła Serca Jezusowego na Wesołej.

W niedzielę 27 b. m. rano o godz. 6 uroczysta wotywa na intencję Dzieła Poświęcenia Rodzin Najsł. Sercu Jezusowemu, w czasie wotywy nauka i odnowienie aktu poświęcenia.

W kościele Sióstr Wizytek odbędzie się dnia 23, 24 i 25 czerwca b. r. 40-godzinne nabożeństwo w następującym porządku: W piątek, t. j. w samą uroczystość N. Serca P. J. (23) odprawioną zostanie Msza św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu o godz. 6 rano. Suma pontyfikalna o godz. 10 rano z kazaniem. Nieszpory o godz. 4½ po południu z kazaniem. W sobotę (24) Msza św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu o godz. 6 rano. Suma o godz. 10½ rano z kazaniem. Nieszpory o godz. 4½ po południu z kazaniem. W niedzielę (25) Msza św. o godz. 6 rano z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Suma o godz. 10½ rano z kazaniem. Nieszpory o godz. 4½ po południu z kazaniem i procesją.

Z ruchu ludności katolickiej.

Dzieci ochrzczone.

W parafji N. M. Panny ochrzczono 1 dziecko; w parafji św. Florjana ochrzczono 12 dzieci; w parafji św. Mikołaja ochrzczono 12 chłopców i 17 dziewcząt; w parafji św. Szczepana ochrzczono 33 dzieci, w tem 19 chłopców i 14 dziewcząt; w parafji Bożego Ciała ochrzczono 5 dzieci; w parafji św. Stanisława Kostki w Dębnikach ochrzczono 17 dzieci, w tem 10 chłopców i 7 dziewcząt; w parafji św. Salwatora na Zwierzyńcu ochrzczono 5 dzieci; w parafji św. Józefa w Podgórzu ochrzczono 33 dzieci.

Zawarte małżeństwa.

W parafji Najśw. Marji Panny. Związek małżeński zawarli: Stanisław Gąsiorek z Anną Synowiec; Jan Pstrus z Katarzyną Maroną; Henryk Stubenvoll z Janiną Towarnicką; Władysław Skonieczny z Heleną Jaźwiec, obcy; Edward Klama z Heleną Matuszewską, obcy; Jan Prohazka z Walerją Kleinlegler, Wilhelm Rimz z Marją Maniak.

W parafji św. Florjana. Związek małżeński zawarli: Alojzy Tarłowski z Leokadją Kowalczyk; Franciszek Szczygieł, woźny Akad. górn. z Pauliną Mycą; Józef Zając, rolnik z Antoniną Kutas; Aleksander Pęgniak, kierownik gorzelni z Marjanną Zaus; Edward Puczek, handlowiec z Ewą Jasiewicz.

W parafji św. Mikołaja. Związek małżeński zawarli: Jan Chajdecki z Marją Wachówną; Karol Zieliński z Leokadją Kłysiówną; Andrzej Michno ze Stanisławą Kosieniówną; Jan Podmokły z Zofją Michniakówną; Antoni Papée z Marją Kajzerówną; Marjan Adam Lichtinger z Łucją Mrozińską; Franciszek Gajewski z Heleną Leniartówną; Józef Leśniak z Józefą Bażdą; Jan Malecki z Heleną Morkówną; Grzegórz Hamada z Janiną Czuszkiewiczówną; Wojciech Kruk z Marją Zawłodzką; Andrzej Siemiński z Józefą Longą.

W parafji św. Szczepana. Związek małżeński zawarli: Gustaw Kiwerski, major W. P. z Leonardą Wędrychowską; Dr. Tadeusz Wolski z Ludwiką Töpferówną; Tadeusz Tyrkowski z Marją Marszalikówną; Janusz Wiktor Zarzecki, architekt z Wandą Wiśniowską; Wojciech Gwóźdź z Karoliną Pelcówną; Alojzy Sokołowski z Marją Bronecką; Szymon Wyzga z Wiktorją Dragan; Piotr Widur z Magdaleną Grzybowską; Władysław Skrzyniarz z Janiną Dzięgelewską; Edward Laszczak z Walerją Lisowską; Tadeusz Górski z Marją Sokołowską. (Z tych dwa śluby za delegacją z obcych parafij).

W parafji Bożego Ciała. Związek małżeński zawarli: Jan Wiecheć z Heleną Klempką.

W parafji św. Stanisława Kostki w Dębnikach. Związek małżeński zawarli: Jan Woniarski, pomocnik szybowy z Marjanną Wałkowską; Czesław Sasorski, kaflarz z Ludwiką Kotyrbą; Stanisław Żak, rolnik z Anną Chramcówną; Leon Herz, wice dyrektor fabryki sody z Cecylją Grodecką.

W parafji św. Salwatora na Zwierzyńcu. Związek małżeński zawarli: Józef Gazda, rzeźbiarz z Karoliną Piotrowską; Władysław Kozłowski, profesor Konserwatorjum muzycznego z Anną Chrzanowską; Jan Baranek, rolnik z Olszanicy z Zofją Janasówną; Jan Fajto, rolnik z Olszanicy z Marjanną Łuszczkowną.

W parafji św. Józefa w Podgórzu. Związek małżeński zawarli: Kazimierz Wujda, sierżant z Jadwigą Jaśkiewicz; Kazimierz Maluty, funkc. fabryki tytoniu ze Stanisławą Jachniak; Jan Olszewski, policjant ze Stanisławą Łuczkowską; Gustaw Kniżek z Marją Husar; Ignacy Konieczny z Kazimierą Grudewicz; Marceli Płaziński z Reginą Sarysz; Tadeusz Zjadecz z Joanną Twardą; Antoni Skoplak z Heleną Stimac.

Z kroniki żałobnej.

W parafji Najśw. Marji Panny. Zmarli: Marja Gawor, wdowa, lat 63; Marja Zathey, wdowa, lat 70.

W parafji św. Florjana. Zmarli: Teodora Zoner, właścicielka realności, lat 78; Wincenty Patoczka, emer. star. rewid. kolej., lat 74 i jedno dziecko.

W parafji św. Mikołaja. Zmarli: Tadeusz Bandrowski, urzędnik bankowy, lat 28; Małgorzata Kofin, wdowa, lat 76; Karol Moniewski, inżynier, lat 52; Rozalja Sadowska, wdowa, lat 67; Zofja Niżyńska, mężatka, lat 20; Józef Malina, rolnik, lat 46.

W parafji św. Szczepana. Zmarli: Zofja z Fischerów Federowiczowa, lat 47, żona dyrektora Miejsk. Kasy Oszczędn.; Marja Lazarkiewiczowa, wdowa, lat 78; Franciszek Francki, emeryt. urzędnik pryw., lat 81; Helena Kulczycka, prywatna, lat 74; Walerja Zawilińska, żona dyrektora IV. gimnazjum i radcy szkolnego, powszechnie cenionego pedagoga, lat 60; Sulikowska Salomea, żona obywatela, lat 56.

W parafji św. Stanisława Kostki w Dębnikach. Zmarli: Zygmunt Muchlicki, lat 8 i jedno dziecko.

W parafji św. Salwatora na Zwierzyńcu. Zmarli: Zuzanna z Kaszubów Wajdowa, żona urzędnika kolejowego, lat 48; Marja Szyszkowa, wdowa po wyrobniku, lat 94 i troje dzieci.

W parafji św. Józefa w Podgórzu. Zmarli: Emil Kredo, funkc. poczt., lat 20; Józef Kosinoga, służący, lat 62; Jadwiga Karbownik, lat 73 i troje dzieci.

Ze spraw kościelnych w Polsce.

Wyznania niekatolickie w Polsce.

Z wywiadu korespondenta „Kurjera Warszawskiego“ u p. Stanisława Piekarskiego, dyrektora departamentu wyznań w ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego, wyjmujemy garść uwag tyczących obecnego położenia wyznań obcych w Polsce i ich stosunku do rządu. P. Piekarski zaznaczył na wstępie, że w myśl ustawy artykuły 114 konstytucji, wszystkie w Polsce wyznania są równouprawnione. O cerkwi prawosławnej, liczącej w Polsce półczwarta miljona wyznawców, mówił p. Piekarski, iż stosunek jej do państwa polskiego musi być ustalony na drodze ustawodawczej po uprzednim porozumieniu się z prawną reprezentacją tejże cerkwi.
Polsce zwierzchnika, ale rząd polski
Polsce zwirzchnika, ale rząd polski nie
nie sprzeciwia się uznaniu egzarchą byłego arcybiskupa mińskiego Jerzego, który podczas najścia bolszewickiego szukał schronienia w Serbji, a następnie przeniósł się do Włoch. Po ustaleniu się stosunków wrócił arcybiskup Jerzy z pozwoleniem rządu polskiego do tej części swej diecezji mińskiej, która przypadła Polsce, a rząd poruczył mu tymczasowe sprawowanie zarządu diecezji prawosławnej warszawsko-chełmskiej.

Wszyscy inni biskupi prawosławni, o ile wrócili na terytorjum Rzeczypospolitej, podlegają arcybiskupowi Jerzemu.

Rzeczą jego będzie zwołanie synodu prawosławnego, który będzie organem przewidzianym w art. 115 konstytucji, uprawnionym do porozumienia się co do ustalenia stosunku polskiej cerkwi prawosławnej do państwa polskiego w drodze ustawodawczej. Zresztą przedstawiały dotychczasowe stosunki w tejże cerkwi niesłychany chaos, gdyż przeważna część duchownych prawosławnych, uciekając już w roku 1915 przed okupacją niemiecką, parafje swe opuściła, pozbawiając jej opieki duchownej. Pewna część tych duchownych już powróciła do parafij swo-

ich, a rzeczą władzy cerkiewnej będzie obsadzić opróżnione parafje w porozumieniu się z rządem polskim.

Co do kościoła ewangielickiego zaznaczył p. Piekarski, że prawne uregulowanie stosunku jego do państwa napotyka z tego powodu na trudności, że w łonie tegoż kościoła rozbieżne panują prądy. I tak kościół ewangielicko reformowany (kalwiński) z siedzibą konsystorza w Warszawie, uważa się za osobny związek wyznaniowy, nie chcący mieć wspólności z kościołem ewangielicko-augsburskim (protestanckim), mający wyznawców swoich przeważnie w Małopolsce.

W Wielkopolsce znów napotykamy kościół unijny, łączący w sobie obydwa te wyznania. Pierwsze dwa odcienia już się oświadczyły przeciw wspólnej ustawie sejmowej, regulującej stosunki prawne kościoła ewangielickiego w Polsce i wskutek tego projekt p. Nadera, mający być przedłożony Sejmowi, z góry upadł, nie przedstawiony wcale w plenum. Następnie ukazał się projekt konsystorza ewangielickiego w Warszawie, referowany już w komisji konstytucyjnej przez prof. J. Buzka, dotąd jeszcze nie załatwiony.

Pomijając kwestję żydowską, wymienił p. Piekarski jeszcze muzułmanów. Co do nich, to szczupłe ich grono w Warszawie ma osobnego zwierzchnika w osobie Halizofa, sprawującego równocześnie funkcję kapelana wojskowego dla żołnierzy mahometan. Poza tem znajdują się w Polsce inne wyznania, jak: marjawici, menonici, baptyści, których sprawy religijne są załatwiane według obowiązujących w Polsce ustaw prawnych. Wreszcie niedawno tak zwany narodowy kościół w Małopolsce zachodniej wniósł do ministerjum podanie o legalizację, dotychczas jednak nie jest uznany przez państwo.

Zapomniany choć bardzo ciekawy kościółek - staruszek.

Kościółek św. Benedykta na Krzemionkach

(Dokończenie).

Aby więc pozostałe ściany pierwotnej budowli utrzymać, podparto je potężną szkarpą, osadzoną na skale. Kopiąc pod nie fundamenta, znaleziono wyżłobiony w skale grób, gdzie leżały szczątki kości ludzkich.

W kronikach tak opisuje ks. Komperda ten fakt: „W grobie, kutym w skale, uderzyły nas szczególnie dwie szczęki ludzkie, z którymi nasze delikatne i szczupłe usta żadnegoby porównania nie wytrzymały. Były to szczęki godne, aby je zachować w gabinecie fizycznym dla pokazania ich zdrobniałemu dzisiejszemu pokoleniu, lecz myśl, że to byli może pierwsi chrześcijanie w tych stronach, może fundatorowie tego kościółka lub wodzowie ludu, nakazała ze czcią złożyć je z powrotem do wykutego w skale grobu. Te szczęki, uzbrojone jeszcze potężnemi zębami pół cala grubemi, zdolne były utrzymać zębami cetnarowe ciężary lub dźwignąć stół chwycony za krawędź. Może więc być, że tak potężnych rozmiarów człowiek był wodzem ludu tutejszego i przyjąwszy wiarę chrześcijańską przygotował dla siebie miejsce na wieczny spoczynek przy tem kościółku. A więc i z tego względu przypuścić należy, że kościółek ten sięga dalekiej przeszłości, może 10 lub 11 wieku“.

Restauracja gruntowna tego kościółka przeprowadzoną została wyłącznie ofiarami obywateli tutejszej parafji. Do znaczniejszych ofiarodawców należeli: Józef Ciesielski, Karol Orasiewicz, Rheman, Baruch, Szczepan Kaczmarski, Aleksander Zdzieński, Andrzej Kamieniarczyk, Wojciech Lenda, Szymon Skawiński, Tomasz Florczyk, Franciszek Prochowski, Dominikowa, Pękalski, Kułakowska, Feliksowa Świątkowa i inni.

Dzięki tej restauracji kościółek przetrwał znowu szczęśliwie kilkadziesiąt lat. Przed 30 laty pokryto go gontami. Obecnie wymaga on znowu gruntownej restauracji. Z opowiadania ludzi starszych pokazuje się, że nieznany ofiarodawca sprawił tam mały organ. Lecz żołnierze austryjaccy, stojący we forcie Benedykt przed 20 laty, w nocy skradli wszystkie piszczałki i klawiaturę, nadto ukradli tam kilka starych obrazów. W kościółku tem odprawia się Msza św. kilka razy do roku. W wielkim ołtarzu znajduje się stary piękny obraz św. Benedykta. Jest tam mała ambona i chór z malowidłem starem, przedstawiającym sceny z życia zakonnego Benedyktynów.

Tak przedstawia się historja tego kościółka, dziś prawie zapomnianego, a jednak niezmiernie ciekawego pod względem historycznym.

Ks. Dr. Józef Niemczyński,
proboszcz podgórski.

Kilka historycznych wspomnień o kościele św. Salwatora na Zwierzyńcu

w 300-tna rocznicę konsekracji tegoż kościoła.

(Dokończenie).

Co do cmentarza kościoła św. Salwatora należy jeszcze wspomnieć, że biskup krakowski, Jerzy kardynał Radziwiłł, posypał ten cmentarz przy końcu w. XVI ziemią świętą, przywiezioną z Jerozolimy. W r. 1742 obwiedziono cmentarz św. Salwatora murem. W r. 1747 zamurowano dwoje bocznych drzwi kościoła św. Salwatora, a na miejscu dawnej kostnicy przymurowano zakrystję, połączoną z kościołem drzwiami, w murze wybitemi — dawniej nie było zakrystji przy tym kościele.

W r. 1788 odnowiono cały kościół wewnątrz i zewnątrz, przyczem, jak zapisał w kronice ks. proboszcz Wacław Tworkowski, otrzymał kościół św. Salwatora „z indultu rzymskiego, z Admissą Officii (t. j. za zezwoleniem Biskupa) odpust w Poniedziałek Wielkanocny bez wystawienia Sanctissimum“. Tenże proboszcz zapisał pod dniem 14 kwietnia 1791, że wielki ołtarz w kościele św. Salwatora został uprzywilejowany „pro Defunctis“ (za zmarłych) z naznaczenia ówczesnego księcia Biskupa.

Spadły tymczasem nieszczęścia na naszą Ojczyznę i nastąpiły rozbiory przez państwa zaborcze, a kiedy Kraków dostał się pod rządy austrjackie, zaczęło się zamykanie domów Bożych i profanowanie ich przez oddawanie na użytek świecki. Starożytny kościół św. Salwatora miał uledz temuż losowi, bo c. k. Fiskalna Prokuratorja upatrzyła go na magazyn wojskowy i zażądała w r. 1797 od Władzy kościelnej oddania na ten cel świątyni. Chociaż nakazano opróżnić bezzwłocznie kościół z bocznych ołtarzy i sprzętów, a wielki ołtar zabić deskami, jednak ówczesny proboszcz ks. Melchior Wyżykowski w porozumieniu z klasztorem PP. Norbertanek postanowił nie oddawać kościoła. Za radą komisarza biskupiego ks. Dubieckiego, kanonika krakowskiego, wniesiono energiczne protesty do władz austrjackich, a nawet do samego cesarza Franciszka I i poruszono wszystkie sprężyny tak, że zdołano uratować starożytny i drogi kościółek. Podobnie ocalono też kaplicę błog. Bronisławy na Sikorniku, którą to kaplicę chciał rząd austrjacki obrócić na prochownię.

Kiedy za „Wolnego miasta Krakowa“ zabroniono chować w podziemiach kościoła klasztornego zmarłych kapłanów i zakonnice, wymurowała r. 1837 ksieni klasztoru zwierzynieckiego, Ewa Stobiecka, odpowiedni grobowiec na cmentarzu św. Salwatora i ten grobowiec służył za miejsce spoczynku dla kapłanów i zakonnic do r. 1889. W tym grobowcu spoczęły 1844 r. zwłoki ks. Józefa Pawłowskiego, kanonika kolegjaty Wszystkich Świętych w Krakowie, który się starał gorliwie w Rzymie o beatyfikację błog. Bronisławy.

Tegoż samego roku pochowano w grobowcu PP. Norbertanek ks. Mikołaja Wolskiego, proboszcza zwierzynieckiego, który był ostatnim proboszczem na Zwierzyńcu z Norbertanów Polskich. Wreszcie w r. 1847 pochowano tamże ks. Jana Podgórskiego, Redemptorystę, towarzysza św. Klemensa Dworzaka (Hofbauera) Ks. Podgórski był proboszczem parafji św. Salwatora niespełna trzy lata w czasie dyspersji (rozprószenia) swego Zakonu. Na cmentarzu przy kościele św. Salwatora spoczywają ciała zasłużonych dla Polski obywateli i obrońców, jak również wojowników i rycerzy, którzy w różnych czasach naszych wojen i powstań narodowych odznaczyli się gorącą miłością i poświęceniem dla Ojczyzny. Tu spoczywa Józef Werycha Darowski, w r. 1794 przyboczny towarzysz Tadeusza Kościuszki, umarł w r. 1842. Antoni Ślepowron Moczydłowski, oficer Wojsk polskich, 1777

do 1849. Ludwik Cyrus Sobolewski, oficer Wojsk polskich, senator Rzeczypospolitej krakowskiej, 1771—1859. Feliks Werycha Darowski, 1769—1862. „Młodzieńcem walczył pod Racławicami i Szczekocinami, gorąco kochał Boga i Ojczyznę".

Co do kościoła paraf. św. Salwatora do kościoła parafjalnego św. Salwatora należy wspomnieć, że w nim nie odprawia się wcale nabożeństw parafjalnych. niema w tym kościele chrzcielnicy ani konfesjonału ani nie przechowuje się Sanctissimum. Wszystkie nabożeństwa parafjalne odbywają się od wieków w kościele klasztornym, który też w urzędowym inwentarzu zowie się klasztornym a zarazem parafjalnym — natomiast w kościele św. Salwatora odbywają się pogrzeby i śluby. Od niepamiętnych czasów odprawia się w kościele św. Salwatora w niedziele i święta jedną Mszę św. o godzinie 6 i pół rano, a przed Mszą św. śpiewają wierni „Godzinki" o Matce Boskiej. W dekrecie biskupa Felicjana Szaniawskiego z r. 1726 czytamy: „Dawne ponawiając ordynacje, przykazujemy XX. Proboszczom i Wikaryuszom, **aby obligacye**, które z kościoła św. Salwatora nie są do klasztornego przeniesione, **na miejscu odprawili i w Święta i Niedziele po jednej Mszy w tymże kościele mieli**, w Poniedziałek Wielkanocny i w dzień Poświęcenia tegoż kościoła uroczystość z kazaniami obchodzili — w dzień Zaduszny solenne nabożeństwo za umarłych, których tam ciała grzebią, z procesyami odprawili, w czem ich sumienia obowiązujemy".

To samo poprzednio polecił biskup Łubieński w dekrecie z r. 1712 co do kościoła „Farnego" św. Salwatora i wspomniał, że „w kościele Panien Zakonnych Administracja jest ŚŚ. Sakramentów". Zarządzenia te biskupów krakowskich zachowuje się na Zwierzyńcu ściśle aż do ostatnich czasów. M. A.

Tygodniowy kalendarz liturgiczny.

Niedziela, 18 czerwca: II. Niedziela po Zielonych Świątkach albo Niedziela wśród oktawy Bożego Ciała. Liturgja tej niedzieli objaśniona jest na innem miejscu tego numeru „Kroniki". Ponieważ jest to niedziela wśród oktawy Bożego Ciała, dlatego i w dzisiejszej Mszy św. i w pacierzach kapłańskich jest obok modlitwy przeznaczonej na II. niedzielę po Świątkach także modlitwa o Najśw. Sakramencie. czyli o Najświętszem Ciele Pana Jezusa, ukrytem w Eucharystji. Wspomina też dzisiejsza Msza św. i brewiarz o św. Efremie, Syryjczyku, który żył w 4 wieku, a dla swej uczoności ogłoszony został w ostatnich czasach Doktorem Kościoła przez papieża Benedykta XV. Wreszcie wspomina dzisiejsza liturgja o św. Braciach Męczennikach Marku i Marcellianie. Ta jednak Msza św. która się dzisiaj odprawia w połączeniu z procesją z Najśw. Sakramentem, odmawiana jest i śpiewana według formularza ze święta Bożego Ciała, a o niedzieli II. po Zielonych Świątkach jest tylko krótka modlitwa i ostatnia Ewangelja. W kościele, w którym dzisiaj odprawia się tylko jedna Msza św., musi się ją odprawiać według formularza z Bożego Ciała.

Poniedziałek, 19 czerwca: Msza św. z powodu oktawy Bożego Ciała o Najśw. Sakramencie. O św. Juliannie, pannie z Falkonerji oraz o dwu braciach męczennikach Gerwazym i Protazym (z 2 wieku) tylko wspomnienie.

Wtorek, 20 czerwca: Msza św. jak wczoraj. Wspomnienie o św. Sylwerjuszu, papieżu i męczenniku z 6 wieku.

Środa, 21 czerwca: Jak wczoraj. Wspomnienie o świętym młodzieniaszku Alojzym Gonzadze, patronie młodzieży, zmarłym w 23 r. życia w 1591 r.

Czwartek, 22 czerwca: **Oktawa Bożego Ciała**. Msza św. jak wczoraj. Wspomnienie o św. Paulinie, biskupie z Noli z 5 wieku.

Piątek, 23 czerwca: **Dzień Serca Jezusowego**. Msza św. i pacierze o Najświętszym Sercu Jezusa. W tym dniu odbywają się uroczyste nabożeństwa, połączone z procesją, w parafjach i kościołach, poświęconych Sercu Jezusowemu lub w których czynne są religijne stowarzyszenia, poświęcone czci Serca Bożego.

Sobota, 24 czerwca: **Narodzenie św. Jana Chrzciciela.** Oprócz Narodzenia Jezusa Chrystusa i Narodzenia Najśw. Panny Marji obchodzi Kościół pamiątkę narodzin jednego jedynego ze Świętych, a to św. Jana Chrzciciela, dlatego, że ten święty Poprzednik Zbawiciela, choć począł się jak my wszyscy, w grzechu pierworodnym, przecież narodził się bez grzechu, a w stanie łaski, będąc uświęconym w łonie swej matki św. Elżbiety w czasie Nawiedzenia jej przez Najświętszą Pannę.

Odpowiedź Redakcji.

WPanu W. F. — Zaznaczamy na wstępie, że lektura Pańskiego listu z dnia 2 b. m. sprawiła Redakcji rzetelną przyjemność. Pismo Pańskie bowiem świadczy o poważnym sposobie myślenia i szczerem dążeniu do odszukania prawdy. Takiemu usposobieniu Bóg zwykł błogosławić. To też ufamy szczerze, iż WPan dojdzie do tej prawdy i wątpliwości Swoje zaspokoi, o ile to w tem życiu możliwe jest. Redakcja będzie szczęśliwa, jeżeli do tego uspokojenia zdoła WPanu dopomódz. Prosimy jednak o cierpliwość. Bo list WPana zawiera taką paczkę pytań, przeważnie bardzo poważnych, że za jednym razem niepodobna odpowiedzieć na nie. Uskutecznimy to zatem w ten sposób, żew każdym z następnych numerów kolejno będziemy odpowiadać na każde z postawionych nam przez WPana pytań; i to w miarę, jak otrzymamy odpowiedź od naszych referentów—fachowców, którym pytania WPana przydzieliliśmy do załatwienia.

Bierz i czytaj.

(Kilka słów prawdy o księżach).

Pod takim tytułem pojawiła się niedawno w handlu księgarskim i kolportażu nader sympatyczna i rozumna broszurka (Kraków, 1922. Nakładem Spółki „Trio") w zwyczajnej ósemce, stron 44. — Ten, co tę książeczkę napisał, snadź wiele się obracał między ludem i podsłuchał bacznie, co też ludzie o „księżach" po cichu i głośno sobie opowiadają. On wie, że ludzie posądzają księży, iż „chcą rządzić", mieszają się do polityki", „szerzą ciemnotę", „są darmozjadami" i „nic nie robią", „strzygą owieczki", i t. p. brednie. Takie głosy świadczą tylko, że ludzie właściwie nie wiedzą, bo zapomnieli, czem właściwie jest ksiądz i czego chce. Smutne to, choć niestety prawdziwe. Najsmutniejsze jednak, że są nawet i katolicy, którzy o księżach tak myślą i mówią, powtarzając właściwie tylko to, co czytali w rozmaitych niby to naukowych pismach lub broszurkach krajowych, zagranicznego pochodzenia. Jeżeli kiedy chcą dowiedzieć się, jak sprawa właściwie się ma, niechaj przeczytają sobie „Kilka słów prawdy o księżach", a przekonają się niebawem, że zapatrywania swoje na tą sprawę będą musieli poddać gruntownej rewizji, jeżeli nie chcą minąc się z prawdą i sprawiedliwością i ściągnąć na siebie zarzutu, że „wiedzę swoją" o księżach zaczerpali ze źródeł mętnych i człowiekowi inteligentnemu przynoszących ujmę.

NA FUNDUSZ WYDAWNICZY

„Krak. Kroniki Kościelnej" złożyli:

P. Antoni Fiut ze Zwierzyńca 500 M. — N. N. z Półwsia 500 M. — P. Łodziński 100 M. — P. G. w kancelarji parafji św. Szczepana 1000 M. — Ks. Bruno Wolnik T. J. 1000 M.

Wszystkim łaskawym ofiarodawcom składa się serdeczne podziękowanie i stokrotne „Bóg zapłać".

Do zbierania ofiar i datków na rozszerzenie „Kroniki" upoważnieni są wszyscy Ks. Proboszczowie i Przełożeni zakonów w Krakowie.

Wydawcy: XX. Proboszczowie i Przełożeni zakonów w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: X. Józef Mazurek.
DRUKARNIA „GŁOSU NARODU" W KRAKOWIE.